

Rozmowa z niemową

6 sierpnia 2008

0 trzech latach pudła dla Macierewicza „NIE” rozmawia z generałem w stanie spoczynku Markiem Dukaczewskim, ostatnim szefem Wojskowych Służb Informacyjnych.

– „New York Times” napisał, że w Polsce jednak były tajne amerykańskie więzienia, w których torturowano rzekomych terrorystów islamskich. Podobno polskie służby specjalne chętnie współpracowały w tej sprawie z CIA. Informacja pochodzi właśnie z CIA, wygląda więc na wiarygodną.

– Mogę tylko powtórzyć za przedstawicielami polskich władz, że informacje te są nieprawdziwe.

– Dlaczego zrezygnował Pan z udziału w programie „Cienie PRL-u”, czym naraził się Pan na drwiny redaktora Wildsteina?

– Program miał być nagrywany i później montowany. Wiem od innych uczestników „Cieni PRL-u”, że po takim montażu nie poznawali swoich wypowiedzi. Poza tym nagranie odbywało się w Krakowie, a ja musiałem wtedy pozostać w Warszawie. Zresztą po emisji programu dotarło do mnie wiele opinii, że dobrze się stało, że swoją obecnością nie uwiarygodniłem czegoś, co było bardzo tendencyjne. Jestem jednak gotów spotkać się z panami Wildsteinem, Gadowskim i Pińskim na żywo, gdy wszystko to, co powiemy, pójdzie w eter, i gdy mój udział w programie będzie równoprawny – jak pozostałych panów.

– Profesor Zybertowicz powiedział w tej audycji, że WSI były peryskopem, za pomocą którego Rosjanie pozyskiwali wiedzę o mechanizmach funkcjonowania naszego państwa...

– Profesor Zybertowicz być może jest dobrym socjologiem, ale – wbrew temu, co o sobie sądzi – nie jest żadnym ekspertem od służb specjalnych. Wiem to od czasu, gdy poznałem jego niesławną teorię rozwibrowywania od wewnątrz polskich służb

specjalnych. Jako fachowiec mogę mu powiedzieć, że nie powinien się na ten temat wypowiadać, podobnie jak na temat sprzętu używanego w okrętach podwodnych.

– Z programu Wildsteina można było się dowiedzieć, że radziecki superwywiad wyszkolił generała Dukaczewskiego...

– Brałem udział w zajęciach seminaryjnych, które organizowano dla specjalistów ze służb; zajęcia te miały charakter wymiany poglądów, omawiania pewnych sytuacji; był to rodzaj warsztatów. Uważam, że jeżeli mamy naszemu krajowi służyć jak najlepiej, to wolno nam się uczyć choćby od samego diabła. Przeciwnicy WSI zdają się nie dostrzegać, że Polska przez pewien czas była częścią Układu Warszawskiego, z tego wynikały określone zobowiązania, bardzo zresztą podobne do tych, jakie teraz wypełniamy wobec NATO. Zwalniając wielu oficerów ze służby zrezygnowano z kapitału wiedzy, jaką posiadali podczas kontaktów z innymi służbami specjalnymi w Moskwie, Bratysławie, Brnie czy Dreźnie.

– W tym samym programie uznano, iż największa klęska WSI polegała na tym, że nie pojmały żadnego szpiega. Naprawdę żadnego nie złapaliście?

– WSI nikogo nie mogły zatrzymywać, bo nie miały uprawnień dochodzeniowo-śledczych. Gdy uważały, że zatrzymanie jest konieczne, przekazywały sprawę prokuraturze, Żandarmerii Wojskowej lub służbom cywilnym. Zdarzało się to. Zasadą działania służb jest jednak przede wszystkim przewerbowanie obcego agenta, a nie zamykanie go w więzieniu. Dokonywaliśmy przewerbowań – w materiałach, którymi dysponowała komisja weryfikacyjna, takie informacje są, jednak nie zostały ujawnione, bo nie pasują do tezy, którą założyli likwidatorzy z PiS. Tezy mówiącej o tym, że WSI była organizacją nieudolną, przestępczą i patologiczną.

– Ilu agentów przewerbowaliście?

– Jest to informacja podlegająca ochronie.

– Tygodnik „NIE” wiele razy opisywał nieprawidłowości w WSI. Na przykład wyłudzenie wielkich pieniędzy z Wojskowej Akademii Technicznej pod zastaw słoiczka z drogocenną ponoć substancją – melityną. Może nie zasłużylibyście na miano przestępców, gdybyście rozliczyli takie sprawy?

– Służby mają dosyć ograniczone możliwości reagowania na stawiane publicznie zarzuty. To, co mogliśmy robić, to były moje obszerne wyjaśnienia składane przed sejmową komisją ds. służb specjalnych i przed kolegium ds. służb specjalnych. Skutek tego był marny, a czasem przeciwny od zamierzonego. Na przykład podczas tajnego przesłuchania przed orlenowską komisją śledczą byłem pytany o udział WSI w aferze paliwowej. Powiedziałem, że znany jest mi jeden przypadek żołnierza zawodowego, Andrzeja K., który 12 lat wcześniej odszedł do rezerwy, kupił dystrybutor, w którym nielegalnie mieszał paliwo. Udzieliliśmy pełnej pomocy CBS, aby tego człowieka zidentyfikować i ukarać. Po wyjściu z posiedzenia komisji nie odpowiedziałem na żadne pytanie dziennikarzy oświadczając, że wszystko, co miałem do powiedzenia, powiedziałem na zamkniętym posiedzeniu. Wychodzący za mną poseł Antoni Macierewicz zaczął relacjonować przebieg tajnego przesłuchania mówiąc, że generał Dukaczewski właśnie potwierdził, iż wielu oficerów WSI jest zamieszanych w aferę paliwową. Sprostowałem, że powiedziałem o jednym takim przypadku, znanym już zresztą z publikacji „Rzeczpospolitej”. Na to Macierewicz: „Jak jest jeden przypadek, może być więcej”.

– Czasem nie trzeba się tłumaczyć, wystarczy ukarać winnych. Podobno awansował Pan odpowiedzialnych za aferę FOZZ pułkowników Klameckiego i Ładę...

– Pułkownika Klameckiego awansował mój poprzednik. Ja natomiast go zwolniłem... Wiele z przypisanych mi przez Macierewicza w raporcie o WSI „zasług” w istocie dotyczy okresu, gdy nie byłem szefem WSI. Co do pułkownika Łady, to nie wiem o niczym, co by świadczyło o jego związku ze sprawą FOZZ.

– Nie odpowiadając na krytykę dawał Pan argumenty zwolennikom likwidacji WSI.

– Rzeczywistym powodem likwidacji WSI na pewno nie były patologie czy przestępstwa, bardzo zresztą nieliczne.

– A co było?

– Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w początkach Porozumienia Centrum. Choć paradoksalnie to właśnie liderzy PC, po puczu Janajewa w Rosji, byli pomysłodawcami utworzenia WSI.

– Wkrótce ma się ukazać aneks do raportu o WSI. Można się spodziewać, że kolejni ludzie poczują się pomówieni, oskażowani, skrzywdzeni. Co im Pan radzi?

– Przede wszystkim, żeby nie tracili ducha. Prawo jest po naszej stronie... To, co już się ukazało w raporcie, jest stekiem pomówień, informacji niezweryfikowanych, zebranych pod założoną tezę. Żaden żołnierz w związku z raportem nie stanął więc przed sądem. Przeciwnie, do prokuratury trafia coraz więcej zawiadomień o popełnieniu przestępstwa przez Antoniego Macierewicza. Radziłbym wszystkim, którzy poczują się pokrzywdzeni, powiadomienie o tym fakcie cywilnej prokuratury w związku z artykułem 231 kodeksu karnego, który dotyczy przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego. Przestępstwo to jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat trzech.

– Media doniosły ostatnio, że nasze służby straciły kontakt z kilkunastoma agentami. Oni nie żyją czy tylko się przestraszyli?

– Nie mogę tego komentować. Każda profesjonalna służba, a taką były WSI, wykorzystuje najbardziej cenne źródła informacji, jakimi są agenci. W naszej nomenklaturze agentem jest obywatel obcego kraju, który pracuje na rzecz naszego wywiadu. Wobec tego tylko idiota może sądzić, że opublikowanie informacji o

prowadzonych operacjach, o firmach przykrywkowych, o nazwiskach oficerów nie przyniesie zagrożenia. W mojej ocenie 16 lutego 2007 roku stworzono realne zagrożenie dla bezpieczeństwa sił zbrojnych i obronności państwa. Skutki tego będziemy jeszcze długo odczuwać i rejestrować.

Rozmawiał: Andrzej Rozenek

Źródło: [„NIE” nr 27/2008](#)